Rok I. Nr. 40.

Szkółka niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 1. Października 1837.

Religia.

Niedziela dwudziesta po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Iana świętego w rozdziale czwartym.

Onego czasu był nieiaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten, gdy usłyszał, iż Iezus przyszedł z iudzkiéy ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił go, aby zstąpił a uzdrowił syna iego, bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Iezus: „Ieźli znaków i cudów nie uyrzycie, nie wierzycie.“ Rzekł do niego królik: „„Panie, zstąp pierwéy, niż umrze syn móy.““ Rzekł mu Iezus: „Idź, syn twóy żywy iest.“ Uwierzył człowiek mowie, którą powiedział Iezus, i poszedł. A gdy on iuż zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznaymili, mówiąc: „iż syn iego żyie.“ Pytał się tedy od nich godziny, któréy mu się polepszyło. I rzekli mu: „wczoray o siodméy godzinie opuściła go gorączka.“ Poznał tedy oyciec, iż to ona godzina była, któréy mu rzekł Iezus: „syn twóy żyie.“ I uwierzył sam i wszystek dom iego.

Wytłumaczenie.

Gdy Pan Iezus bawił w krainie iudzkiéy, i wielu uwierzywszy w Niego, dało się Apostołom ochrzcić, bo Zbawiciel sam nie chrzcił; faryzeusze krzywém na to patrzyli okiem i starali się potaiemnie Mu szkodzić. Znaiąc ich złość, opuścił Iudeę, i przez krainę, Samaryą zwaną, przyszedł do Galilei, do miasteczka Kana, gdzie był pierwszy cud uczynił, zamieniwszy na weselu wodę w wino. Galileyczykowie przyięli Go mile; będąc bowiem w Ierozolimie na świętach wielkanocnych, widzieli wiele cudów, które Pan Iezus tam był zdziałał. Wtedy to wydarzyło się, co nam dzisieysza Ewanielia święta opowiada o owym króliku z Kafarnaum.

Coto był za ieden ów królik z Kafarnaum?

Nie był to król, ale tylko urzędnik małego króla, rządzącego krainą galileyską, Heroda Antipy; nie Żyd, ani Samarytan, ale Poganin.

Z kądże mu przyszło, że będąc Poganinem, udał się z prośbą do Chrystusa?

Słyszał on był zapewne nie o iednym cudzie Zbawiciela, nie o iednėm ule-

czeniu chorych. Kiedy więc żadne lekarstwo nie pomogło iego synowi, całą swą ufność położył w mocy Iezusa, i dowiedziawszy się, że bawi w Kanie galileyskiéy, na trzy mile od Kafarnaum oddalonéy, udał się do Niego, prosząc, aby przyszedł do Kafarnaum i uzdrowił mu syna.

Czemu to żądał ów królewski urzędnik, aby Zbawiciel do iego domu przyszedł?

Bo rozumiał, że Zbawiciel musi koniecznie przybyć do iego mieszkania, gdyż inaczéy nie będzie w stanie uleczyć chorego. Wiara iego była ieszcze słaba, dla tego odzywa się Iezus do niego: „ieżeli znaków i cudów nie uyrzycie, nie wierzycie.“ A gdy on ieszcze przy swoiém obstaie i mówi: „„zstąp Panie pierwéy, niż umrze syn móy.““ Pan Iezus podnieca iego wiarę, oświadczaiąc mu, aby tylko wrócił do domu, bo syn iego iuż zdrowy. A było to o siodméy godzinie po wschodzie słońca. Stroskany oyciec uwierzył słowu Zbawiciela i poszedł, a co Chrystus powiedział, to się i stało. Syn iego ozdrowiał. I umocniła się wiara iego w Iezusa. Przyiął iego świętą naukę nietylko on sam, ale i wszyscy iego domownicy.

Iakaż dla nas z Ewanielii dzisieyszéy wypływa nauka?

Oto ta, mili Bracia, że Pan Bóg rozmaite ma drogi, któremi prowadzi człowieka do uznania siebie. Słyszał był ów królewski urzędnik o nauce i cudach Chrystusa, a przecie nie przybył zaraz, i dopiero wtedy pośpieszył, gdy Bóg śmiertelną chorobą złożył iego syna. I my częstokroć, gdy nam się dobrze powodzi, gdy nam szczęście i zdrowie służy, nie pamiętamy o Bogu. Rozumiemy, że wszystko sobie samym winniśmy. Dopiero, gdy nas szczęście porzuci, gdy o nas ludzie zapomną, gdy utracimy zdrowie i choroba nas przygniecie, wtedy dopiero uznawamy Boga nad sobą, wtedy dopiero wzdychamy i wołamy do Niego. Wtedy dopiero uznaiemy Go za naszego Pana, gdy nas karze; a gdy nam błogosławił, o niczém wiedzieć nie chcieliśmy. Ale, co gorsza! są ludzie, co, gdy ich Pan Bóg nawiedzi iakiém nieszczęściem, naprzykład chorobą, nie korzą się przed Nim, lecz szemrzą, i nie korzystaią z chwili nawiedzenia. Przez różne sposoby Bóg kołace do serc grzeszników. Powinniśmy ie otworzyć na głos boski, rozpoznać się sami w sobie, i gdy się przekonamy o opłakanym stanie naszéy duszy, powinniśmy poprawić się i nawrócić do Boga.

Czegóż nas ieszcze więcéy naucza dzisieysza Ewanielia święta?

Nie poszedł Pan Iezus do Kafarnaum, żadnych nie przepisał lakarstw, i tylko rzekł: „idź, twóy syn żyie, iest zdrów,“ i oto téy saméy godziny ozdrowiała dziecina. To dowodzi prawdziwego bóstwa Zbawiciela. Któryż człowiek może coś podobnego zdziałać? Bóg, Bóg tylko sam zdoła cuda takie czynić; a że ie czynił Chrystus, iest więc prawdziwym Bogiem. Wiarę naszą mamy od Niego; iest zatém wiara nie od człowieka, co się mylić może, wymyślona, ale iest wiara boska; któż ią odrzucać, któż się iéy zapierać będzie? Przyimuymy, kochani Bracia, z pokorném i szczerém sercem tę wiarę boską, którą nam kościół nasz święty, ta matka nasza, podaie, i żyimy podług niéy, tak, iak przykazuie. Nie zważaymy na niedowiarstwa i na bluźnierstwa drugich,

może w rzeczach doczesnych rozumnieyszych od nas, lecz głupszych w rzeczach tyczących się zbawienia. Zwłaszcza, wy oycowie, wy matki, czuwaycie nad dziatkami waszemi, aby téy wiary świętéy nie poniewierały. Z tą troskliwością, z iaką Oyciec w dzisieyszéy Ewanielii starał się o zdrowie ciała swoiego syna, staraycie się nietylko o zdrowie ciała waszych dzieci, ale i nadewszystko o zdrowie ich duszy. Sami przewodniczcie własném życiem waszym synom, waszym córkom i waszéy czeladce. Za przykładem owego królewskiego sługi, cały dom iego przyiął wiarę Chrystusa. Niech i za waszym przykładem idzie dom wasz cały. Serce się kraie, patrząc na oboiętnych rodziców, opiekunów i gospodarzy. Widzą, słyszą, że ich dzieci, że ich czeladka żyie bez czci i wiary, a nienapominaią ich; niekiedy własnym przykładem zatruwaią ich niewinność i wiarę, którą odebrali. Żyią, iak gdyby nie uznawali nad sobą Boga, iak gdyby nie byli Chrześcianami, Katolikami. Nowość im się podoba; przytakuią rozwiozłym i rozwolnionym, mało dbaiąc na przykazania boskie, a przecie Pismo święte woła na każdego: „przez „wszystkie dni żywota twego miéy na „pamięci Boga; a strzeż się, byś kiedy „na grzech nie przyzwolił, a nie prze„stąpił przykazania Pana Boga naszego."

Rozmaitości.

O wyrzynaniu się zębów u dzieci.

(Z Paulickiego.)

Przy końcu szóstego lub siodmego miesiąca, dzieci dostaią pospolicie pierwszych zębów, niektóre wcześniéy, inne późniéy. Naprzód wyrzynaią się zęby przednie czyli siekacze, potém podoczne czyli kły, a wreszcie, pospolicie w drugim dopiero roku, zęby trzonowe, czyli żuwacze; często iednak przedni z tych zębów trzonowych wyrasta wcześniéy, niż podoczne; tylny zaś pospolicie późniéy. Wszystkie te zęby, nazwane mlecznemi, wypadaią w siodmym i ósmym roku, a na ich mieysce wyrastaią inne, które iuż pozostaią. Na mieyscu zaś obudwóch trzonowych zębów, wyrastaią trzy nowe, a w dwunastym roku czwarty. Piąty zaś, czyli ząb mądrości, wyrasta między dwudziestym i dwudziestym piątym rokiem i późniéy. Wiele ludzi wcale go nie dostaią. Zdrowym i silnym dzieciom, bez żadnego prawie bólu zęby się wyrzynaią. Delikatnie zaś chowane, wiele częstokroć cierpią, a niektóre umieraią nawet. Wyrzynanie się zębów trudnieysze pospolicie bywa u chłopców, aniżeli u dziewcząt. Gdy zęby maią się wyrzynać, dzieci często chwytaią się za usta, i wszystko, cokolwiek pochwycą, kładą do gęby; dziąsła zwolna nabrzmiewaią, czerwienieią, a włożywszy palec do gęby, można uczuć wielkie gorąco. Dzieci maią wtenczas gorączkę, policzki rozpalone, niekiedy oczy ie bolą, dostaią niezdrowiska (kataru), osypki na twarzy, grzybków, to iest białych albo żółtawych plamów, lub krosteczek na ustach, dziąsłach, ięzyku i podniebieniu. Ślinią wiele, a gdy ślinę połykaią, dostaią womitów, lub biegunki. Biegunka wielce im służy; ieżeli bowiem stolec będzie zaparty, łatwo konwulsya i inne dolegliwości następować zwykły. Ieżeli więc dzieci wtenczas nie dostaią wolnego żołądka, trzeba im dawać enemy, a do picia dzie-

cku, iuż od piersi odsadzonemu, wiele cienkiéy tyzanny ięczmiennéy, albo słodkiéy serwatki, albo téż wody osłodzonéy miodem. Tyzanna ięczmienna tak się zaś robi: Bierze się ćwierć funta surowego ięczmienia, oczyszczonego zpyłu i ciepłą wodą wymytego, albo téż cztery łóty kaszy perłowéy i ięczmiennéy gotuie się w półtoragarnca wody przez pół godziny, albo póki ziarnka nie popękaią. Ile się wody wygotuie, tyle się dolewa w czasie gotowania się. Potém przecedża się to przez chustę, w półgodziny zlewa się, co się ustało z mętu; nareszcie miesza się trzy łyżki miodu i trzy łyżki octu winnego, aby ten napóy miał smak słodko-kwaskowaty. Zamiast miodu można wziąść cztery do sześciu łótów cukru, a zamiast octu, soku cytrynowego. Kiedy dzieci dostaią zębów, nie maią pospolicie chęci do iadła, i nie trzeba ich téż do tego zmuszać. Szczególniéy nie trzeba im dawać nic tłustego i rozgrzewaiącego, ale zupę z chleba, cienkie kléyki, mleko i owoce. Można niekiedy złym wypadkom w wyrzynaniu się zębów zapobiedz, nacieraiąc często dziąsła dziecka palcem, począwszy od trzeciego miesiąca, i daiąc do żucia korzeń fiałkowy; lecz twardych rzeczy, iako to: wilczych zębów, żelaznych kluczy, nie trzeba dawać, albowiem od nich grubieią i twardnieią dziąsła, a tém samém wyrzynanie się młodych zębów trudnieyszém się staie. Ieżeli dziąsła nie bardzo są nabrzmiałe i czerwone, trzeba ie smarować często sokiem cytrynowym, lub octem winnym; ieżeli zaś zapalenie dziąseł iest mocne, smarować ie należy śmietanką słodką lub miodem, albo téż daie się do żucia korzeń zygmarku lekarskiego, odgotowany w miodzie, który w aptekach nazywaią altea officinalis. Gdy się dziecku zęby wyrzynać maią, a dziecko iest bardzo niespokoyne, i albo spać nie może, albo iest bardzo ospałe; gdy oczy mu czerwienieią się, krwią zabiegaią, iskrzą się, albo są wryte, lub gdy dziecko oczy przewraca i dostaie konwulsyi: trzeba mu nayprzód dać enemę, dla zwolnienia stolca, potém wsadzić ie do kąpieli z wody i mleka po pępek, a za którémkolwiek uchem postawić piiawkę iednę średniéy wielkości. To iedyne lekarstwo pomaga nieomylnie i prędko. Trzeba go zawsze użyć, gdy dzieci w czasie wyrzynania się zębów maią głowę, a szczególniéy czoło bardziéy rozpalone, niż inne części ciała. Małe także wizykatorye, za uszami lub między plecami położone, bardzo pożyteczne bywaią w konwulsyach, pochodzących z trudnego wyrzynania się zębów.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)